



PAMIĘTNIKI INFORMATYKÓW

Andrzej P. Urbański

Seksowny komputer

Od szosy łączącej Poznań z Wrocławiem biegła wąska droga prowadząca do sanktuarium Matki Boskiej, dawniej brukowana, teraz już asfaltowa. Za lasem po parze ostrych, przeciwstawnych zakrętów stoi tablica z nazwą miejscowości. Kilkaset metrów dalej biegnie przecinająca drogę linia energetyczna wysokiego napięcia, a za nią po obydwu stronach drogi rozpoczynają się wiejskie zagrody.

Była wczesna jesień. Słońce stało jeszcze wysoko świecąc intensywnie. W sadzie pomiędzy drogą a pierwszym po lewej gospodarstwem trwała praca.

– A ty podobno coś studiujesz? – spytała dziewczyna o długich rudych włosach nie patrząc na rozmówcę, bo wychylała się, by zerwać kolejne jabłko.

– Tak, Aniu. Informatykę na Politechnice. – odpowiedział Mirek.

– To dopiero muszą być nudy i pewnie strasznie trudne.

– Mylisz się. Dla mnie to zawsze było ciekawe. A teraz nasze zajęcia dodają sporą szczyptę seksu. – Mirek uśmiechnął się przy tym figlarnie.

– Żartujesz? Uprawiacie seks na zajęciach? Opowiedz. – Ania zaciekała się.

– No wiesz. Chodzi o seks komputerowy. Dotąd nas trzymano z daleka od komputerów. – mówi próbując robić to tak, by do Ani dotarło objaśnienie.

– A komputer to chłopak czy dziewczyna? – uśmiezek pojawia się na obliczu Ani.

– Jak kto chce. Pozwala zadowolić każdego. – odpowiada Mirek po chwili zastanowienia.

– Nie żartuj. To brzmi jak zboczenie. – żartobliwie oburza się Ania.

– No pewnie, że żartuję. Nie chodzi mi o doznania fizyczne, ale raczej intelektualne.

– Coś takiego?

– Uczę się informatyki, czyli po angielsku dosłownie „Nauki o komputerach”, a tu nam dotychczas kazano poznawać te komputery tak, jakby komuś kazać poznawać kino nie przez chodzenie do niego, a przez serię rysunków, które sporządzał grafik wpatrzony w ekran kinowy.

– Ja nie chodzę do kina. Wolę telewizor.

– No właśnie, telewizor pozwala na bliskie obcowanie z filmem. Nam dotychczas utrudniano bliskie obcowanie z programami, bo komputery są bardzo drogie i zbyt szybkie jak na człowieka. Daje się więc im zadania na kartach perforowanych, które błyskawicznie rozwiązują drukując rezultaty na długich wstęgach papieru.

– A co ty widzisz w tych komputerach?

– Nie masz pojęcia, co to za przeżycie jak klęczysz przed nim i przełączasz klawisze reprezentujące poszczególne bity, obser-

wując zarazem jak gasną i zapalają się lampki odpowiadające bitom wychodzącym z komputera.

– To wy zrobiliście sobie z tego komputera bożka? Oddajecie mu cześć na kolanach? – zakpiła Ania.

– No nie, tylko tak mówię, bo pulpit jest nisko nad podłogą i trzeba kucnąć lub klęczeć. Ale coś w tym jest, bo czasem jak napiszemy i puścimy program to się modlimy, żeby zadziałał.

– A co? Może nie działać?

– Tak od razu to na pewno nie, bo zawiera pluskwy.

– Coś ty? Myślałam, że jak nowoczesna technika to pluskwy już nie pasują.

– Bo to nie jest tak dosłowne. Otóż pisząc program to normalne, że popełnia się wiele błędów, które potem mozolnie się usuwa. Gdy powstały pierwsze komputery, jeszcze o tym nie wiedzano i usiłowano winę zrzucić na robaki gnieźdzące się wtedy w pomieszczeniu z komputerem. Kiedy sprawa się wyjaśniła, ktoś zaproponował usuwanie błędów nazwać odpluskwianiem i tak już pozostało.

– Ale jaja sobie robicie w tej pracy przy komputerach. Czy wy aby za bardzo się nie nudzicie, że tak wymyślicie?

– Nudzić się? Na pewno nie. Ten komputer, do którego nas dopuszczono jest niby bardzo fajny, ale cały goły...

– Daj spokój, to jednak seks z komputerem?

– Mówię to w tym sensie, że komputer nie ma oprogramowania, nawet tego najbardziej niezbędnego i zamiast go obsługiwać przy takiej maszynie do pisania, trzeba ciągle przerzucać przełączniki tracąc na to mnóstwo czasu.

– To nie lepiej byłoby raz zrobić takie oprogramowanie, żeby było szybciej?

– Ono zostało zrobione już dawno, ale producent żąda za nie sporo pieniędzy w dolarach, a naszemu ludowemu państwu starczyło tylko na sprzęt komputera. Ktoś więc zdecydował, że bez oprogramowania damy radę. W firmie to by była tragedia, ale na uczelni to dla takich studentów jak my jest bardzo pouczające.

– I czego wy się na tym nauczycie?

– Mamy na tym komputerze przedmiot „Urządzenia zewnętrzne” i uczymy się, jakimi rozkazami drukować na drukarce, a jak napisać program, który odczytuje znaki z dalekopisu.

– To możesz zrobić tak, że to co będziesz pisał na dalekopisie wydrukuje się na drukarce?

– Jasne! Nawet kiedyś napisałem taki program, co drukował na drukarce takimi wielgachnymi znakami złożonymi z wielu normalnych znaków zadrukowujących papier tak, żeby z daleka przypominał określony znak.

– A teraz co piszesz?

– Żeby to wytłumaczyć, muszę ci powiedzieć, jak wygląda i co zawiera pamięć komputera. Otóż taka pamięć składa się z olbrzymiej liczby komórek ponumerowanych od zera w górę. W każdej takiej komórce może być przechowana liczba, znak pisarski lub instrukcja, która każe komputerowi wykonać jakąś elementarną operację programu. Ponieważ z góry nie wiadomo, co dana komórka zawiera i nie sposób tego się domyślić po jej zawartości, więc podjąłem się zrobić taki program, który wydrukuje zawartość każdej komórki pamięci na wszystkie możliwe sposoby w pięciokolumnowej tabeli.

- A po co taki wydruk?
- Jeśli programista wydrukuje sobie obszar, gdzie umieścił program i swoje dane, to taki wydruk mu pomoże wyszukać błędy.
- Czyli, że będzie mu pomagał odpluskwiać?
- Widzę, że szybko się uczysz. Może kiedyś pójdziesz na informatykę?
- W życiu! Pewnie u was to tylko same chłopaki w okularkach?
- No nie wszyscy noszą okulary, a połowa roku to dziewczyny.
- Coś takiego? I dają radę?
- Większość tak, ale taka jedna, co to wróciła z rodzicami z USA nie bardzo się przykłada. Już mnie parę razy naciągnęła na pomoc przy jej projektach.
- Tak jak ty mnie naciągnąłeś na zbieranie jabłek. Zobacz, ile ja zebrałam, a twój koszyk pusty.
- Bo mnie zagadałaś, a teraz już muszę iść, żeby rano wstać na pociąg i zdążyć na zajęcia.
- No to już leć! I czego tam ci życzyć? Owocnego seksu z komputerem?

Mirek tylko żartobliwie pogroził jej palcem i pobiegł do pobliskiego domu. A w nocy obudził się zlany potem po śnie, w którym komputer o wielkości szafy na rzeczy gonił go po schodach uczelni złowrogo iskrząc i błyskając oślepiającymi żarówkami. Kiedy już dopadł go w ciemnym zakamarku piwnicy bez wyjścia, obudził się. Próbował jeszcze zasnąć, ale bojąc się, że prześni godzinę, o której powinien wyruszyć na pociąg nie zmrzążył już do rana oczu. Pomimo wczesnej pory wszyscy domownicy byli już na nogach i szykowali się do oprzętu. Pożegnał się więc z wujostwem i kuzynami, a kuzyn wręczył mu kask i podprowadził motocykl, którym dojechali na stację.

- To co dzisiaj będziesz robił? – zapytał kuzyn.
- W południe mam wykład, a do wieczora będę siedział w laboratorium z komputerem.
- No to chyba tylko można ci życzyć udanego seksu z komputerem... – wypalił kuzyn ze złośliwym uśmiechem. Po czym uchylił się ze śmiechem przed ciosem Mirka uciekając ze stacji.
- Powiedz, że następnym razem to jej uszu natrę! – wołał za nim Mirek w duchu przeklinając swą obrazową lekcję informatyki udzieloną wiejskiej dziewczynie.

Jak zawsze był na wykładzie, ale tym razem zmęczenie wygrało z zainteresowaniem organizacją maszyn cyfrowych, który to przedmiot szedł mu dobrze, bo odwoływał się do znanych z Międzynarodowych Targów Poznańskich modeli komputerów i szczegółowych informacji z folderów, które skrupulatnie zbierał.

Wieczorem okazało się, że jego rezerwacja komputera ma przezwę, którą wypełni Lucy. Gdy tylko ją zobaczył zrozumiał, że przezwę nie będzie mógł wykorzystać na popracowanie „na sucho” ze

swoim programem, lecz będzie musiał pomagać Amerykance. Kiedy jej czas się skończył, wyszła z laboratorium nawet mu nie dziękując za pomoc. Na długo przed dwudziestą drugą spostrzegł dyżurnego operatora, jak nerwowo drepcze przed szklanymi drzwiami i zrozumiał, że nie będzie mógł zostać w laboratorium ani minuty dłużej. Sprawnie więc się pozbierał i wyszedł na korytarz, gdzie zaskoczył go widok Lucy siedzącej na torbie pod ścianą:

- A co ty tutaj jeszcze robisz?
- Strasznie mi się chce sikać, ale tam na dole przy toaletach jest ciemno. Możesz mi pomóc?
- OK! – powiedział westchnąwszy i pierwszy zagłębił się w ciemno o tej porze schody i korytarz.
- Poczekaj! – usłyszał za sobą i po chwili para rąk objęła go za szyję, a na ustach poczuł smak jej ust.
- Co ty wyprawiasz? – niezdarne usiłował się uwolnić z uścisku.
- Chciałam ci tylko podziękować za pomoc. Tyle już dla mnie zrobiłeś.

Nagle zapaliło się światło. Para odskoczyła od siebie. Do podziemi wchodzi Joanna. Mirek zna ją z widzenia, więc witając jak swego wybawcę woła dziarsko:

- Cześć, Joanno!
- Cześć, Mirku! – odpowiada dziewczyna nieco zaskoczona.
- Mirek też jest zaskoczony, że dziewczyna zna jego imię, ale podejmuje rozmowę głównie po to, by uwolnić się od Lucy:
- Nie wiesz, czy procesor komunikacyjny został już naprawiony?
- Tak, śmiga, że hej! – Joanna promienieje.

W tym właśnie momencie Lucy wychodzi z podziemi. Mirek odycha z ulgą i już tylko dla porządku rzuca:

- To fajnie. Muszę więc sobie zarezerwować termin, bo mam sporo roboty na dużej maszynie...

Opowiadanie dotyczy okresu naszych studiów w latach 70-tych ubiegłego wieku



Bohater drugiego planu opowiadania. Pulpit, o którym mowa w opowiadaniu znajduje się pod wysuniętym dyskiem i jest nim zastąpiony. (źródło: Jeff Keyzer from Austin, TX, USA, „Data General NOVA System” https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Data_General_NOVA_System.jpg)